

Nowenna „ostatniej chwili” w sali przedoperacyjnej

Wraz z żoną Sosie mieszkamy w Marikina City na Filipinach. U żony zdiagnozowano raka nerki. Nasze wizyty w szpitalu stały bardzo częste, bo i sytuacja była poważna. Postanowiłem wyzdrowienie żony powierzyć wstawiennictwu Franciszki i Tomasza Alvira.

16-03-2020

W marcu 2018 roku Sosie odwiedziła swojego gastroenterologa, skarżąc się na nawracający refluks kwasowy. Tomografia komputerowa jamy brzusznej nie wykazała niczego groźnego, ale zdiagnozowano nieprawidłowość w prawej nerce, co wymagało natychmiastowej interwencji.

Wcześniej, w 2017 roku, Sosie została poddana trzem zabiegom litotrypsji pozaustrojowej (ESWL) w celu usunięcia kamienia wapniowego, zalegającego w prawej nerce. Jednak blokada pozostała. W październiku tegoż roku urolog wykonał cystoskopię w celu usunięcia niektórych cząstek stałych.

Nerka Sosie funkcjonowała na 11%.

Wczesnie rano 2 maja Sosie została zawieziona na salę operacyjną w celu przeprowadzenia kolejnej cystoskopii. Powiedziano mi, że wróci do swojego pokoju przed

południem. O godzinie 7.30 zadzwonił do mnie lekarz z informacją, że był zmuszony przerwać zabieg. Przeszkoda w moczowodzie była tak trwała, że urządzenie do cystoskopii nie było w stanie jej rozbić.

Urolog był pewien, że nie ma już śladu kamienia. Ale skan nerki wykazywał blokadę. Podejrzewał, że coś jest nie tak z nerką Sosie, ale nie był w stanie postawić jednoznacznej diagnozy. Testy wykazały, że wydolność nerki zmniejszyła się do 11%, czyli tylko o jeden procent więcej, niż stan, który uznaje się za niewydolność.

„Usunięcie zablokowanego odcinka moczowodu wymagałoby operacji” – wyjaśnił lekarz. Przede wszystkim pobrano próbkę tkanki w celu wykonania biopsji i ewentualnego wykluczenia bądź zdiagnozowania nowotworu. Gdyby stwierdzono

złośliwego raka, niezbędne byłoby usunięcie tej części moczowodu, a nawet całej nerki.

Badanie czynności nerek w dniu następnym wykazało wydolność tego narządu poniżej 10,4 %. W tym momencie, bez względu na wynik biopsji, konieczne stało się usunięcie osłabionej prawej nerki.

Za wstawiennictwem małżeństwa Alvira

Po poważnym namyśle, wielu refleksjach i modlitwach Sosie i ja wyraziliśmy zgodę na operację w takim zakresie, jaki będzie niezbędny. Poproszono mnie również o warunkowe zastosowanie innych procedur medycznych, w tym zgody na ewentualną transfuzję krwi, gdyby nastąpił jej znaczny ubytek w wyniku usunięcia chorej nerki. Sosie zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji i między innymi była

bardzo zaniepokojona możliwą transfuzją.

Modliłem się w intencji Sosie i jej wyleczenia za wstawiennictwem Matki Bożej, św. Józefa i bł. Alvara del Portilla, pozostawiając jednak wszystko w rękach Boga. W podobnych intencjach modliła się Sosie i prosiła o to innych ludzi. Dodatkowo prosiła Boga, żeby dał nam siłę zaakceptować wynik kuracji – jakikolwiek by był.

Operacja została zaplanowana na sobotę 5 maja, na godzinę 10.00. Było jednak opóźnienie. Siedząc obok żony przed pójściem na operację, obserwowałem, jak modliła się nowenną ostatniej chwili, odmawiając dziewięć razy kartę modlitewną z prośbą o wstawiennictwo Franciszki i Tomasza Alvira. Muszę przyznać, że wcześniej modliłem się tylko raz lub dwa razy w jakichś intencjach ze

wspomożeniem małżeństwa Alvira, ponieważ niewiele o nich wiedziałem.

Kilka dni przed hospitalizacją Sosie zdecydowała się powierzyć swoje uzdrowienie wstawiennictwu małżeństwa Alvira. Modliła się dwa lub trzy razy dziennie, prosząc ich o wsparcie w tej intencji. W sobotni poranek, przed operacją, skorzystała z opóźnienia zabiegu, by jeszcze raz się pomodlić. Jej siostra Angie również zapewniła ją, że będzie się modlić o wsparcie Franciszki i Tomasza i o to samo poprosiła swoich przyjaciół.

Była godzina 10.00, gdy Sosie zabrano na salę operacyjną. Lekarz powiedział, że operacja będzie długa i prawdopodobnie skończy się dopiero późnym popołudniem.

Modlitwa lekarza

Byłem sam w pokoju szpitalnym, oczekując wieści o stanie zdrowia Sosie, kiedy zadzwonił telefon. Serce podskoczyło mi do gardła. Była dopiero 12.20, mniej niż półtorej godziny od rozpoczęcia operacji. To był lekarz, który pilnie poprosił mnie o spotkanie.

Starąłem się trzymać nerwy na wodzy i pośpiesznie udałem się na blok operacyjny, na spotkanie z lekarzem. Był jeszcze w fartuchu, czepku i masce chirurgicznej. Wtedy przekazał mi wiadomość: „Szanowny panie, zeszłej nocy modliłem się w intencji pomyślnego przebiegu dzisiejszej operacji i prosiłem również rodzinę o modlitwę w mojej intencji. Miałem dylemat, czy usunięcie nerki jest naprawdę niezbędne. Postanowiłem nie wykonywać resekcji”.

Czekałem z zapartym tchem, aż skończy. Co to oznacza? Czy kolejne

odroczenie leczenia? Jaki jest stan Sosie? Czy będziemy musieli ponosić kolejne wydatki i czy sobie poradzimy z nimi?

„Proszę pana – kontynuował lekarz – ostatniej nocy zdecydowałem się powtórzyć zabieg cystoskopii, który nie powiódł się trzy dni wcześniej, czyli 2 maja. I wie pan co? Udało się! Nie musiałem interweniować! Stent przeszedł czysto przez moczowód i do nerki; nie znalazłem żadnego guza, żadnej blokady, żadnego kamienia ani innej materii mogącej powodować blokadę”.

Dosłownie zaparło mi dech. Nie mogłem w to uwierzyć. Powtórzyłem to, co wydawało mi się, że słyszałem, a on potwierdził. „Tak, proszę pana, dziękuję za przybycie. Tak się uradowałem rezultatem zabiegu, że niezwłocznie chciałem podzielić się z panem tak dobrymi wiadomościami. Proszę wrócić do swojego pokoju i

odprężyć się – wszystko wskazuje na to, że pańska żona jest na najlepszej drodze do wyzdrowienia.

Przywieziemy Sosie do pana, gdy tylko zbudzi się ze znieczulenia ogólnego”.

Podziękowanie za otrzymane łaski

Następnego dnia lekarz odwiedził Sosie w jej pokoju. Powiedział, że wydarzenia, z którymi mieliśmy do czynienia, są niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia.

Dlatego chciał udokumentować ten przypadek na potrzeby procesu beatyfikacyjnego Franciszki i Tomasza Alvira.

Sosie prosiła Franciszkę i Tomasza o wstawiennictwo tylko w dwóch kwestiach: żeby nie był to rak i żeby nie była potrzebna transfuzja krwi. Tydzień później otrzymaliśmy wyniki biopsji: łagodny guz włóknisto-mięśniowy. Dwie intencje

Sosie – a także wiele więcej – zostały wysłuchane.

Sosie i ja uważamy, że naszym obowiązkiem jest dzielić się ze światem tymi szczególnymi łaskami, jakie zostały nam okazane za wstawiennictwem Franciszki i Tomasza. W ramach podziękowania przetłumaczyłem kartę modlitewną małżeństwa Alvira z języka hiszpańskiego na filipiński (tagalog), aby więcej ludzi mogło się o nich dowiedzieć i modlić się za ich wstawiennictwem.

Teraz to wszystko z radością podaję do publicznej wiadomości.